

Złota jesień

Bóg nam podarował piękną jesień tego roku. Niezwykłe kolory liści na drzewach, w rozmaitych odcieniach. Jak odcienie naszego życia. Dopiero jednak razem wzięte, widziane, odsłaniają prawdziwe piękno. Od ciemnych, wchodzących w krwistą czerwień,



po te intensywnie żółte, że aż oczy bolą, do tych złocistych, złotych, które niosą uspokojenie. Jak w życiu. Gdy jest piękne, zielone, wypełnione nadzieją; w oczekiwaniu na dzieci, które jeszcze nie przyszły, albo mogłyby jeszcze przyjść, na powrót męża z pracy, na wyniki po wizycie u lekarza. Gdy staje się szare; bo wciąż te same problemy, i ci sami ludzie, dobrzy i źli. Tam i z powrotem. Jesień życia objawia człowiekowi całą kolorystykę istnienia. Jesień to życie razem wzięte, w całości widziane, w dodatku oczami Boga. Starość potrafi być najciemniejszym stanem istnienia; wszystko widzi się w kolorach smutku, nierzadko ludzie starzy ocierają się o rozpacz opuszczenia. Że nawet już nie widzą możliwości współofiarcowania swego życia z Chrystusem Panu Bogu. Jesień życia bywa szara i smutna, gdy ludzie nie potrafią dostrzegać, co naprawdę w życiu jest ważne i święte. Jesień życia jest złota, gdy człowiek w całej swej przeżytej mądrości klęka przed Bogiem, który jest samą Mądrością ludzkiego istnienia. Jest złota, ozłocona serdecznym dziękczynieniem za tajemnicę własnego istnienia.

[prob.]